

KONKURS WIEDZY O ŚWIĘTYM JANIE BOSKO

– ZAŁĄCZNIK DLA KLAS 2-3 SLO

ŻYCIORYS ŚW. JANA BOSKO

Jan Bosko urodził się 16 sierpnia 1815 roku w ubogiej wiejskiej rodzinie w Becchi niedaleko Turynu w Piemoncie. Jego rodzicami byli Franciszek Bosko (1774-1817) i Małgorzata Occhiena (1788-1856), kobieta energiczna, pracowita i religijna, późniejsza gospodyni w Oratorium syna.

Czas, w którym przyszedł na świat opiekun i wychowawca młodzieży nie należał do spokojnych. Żył w chwili historycznie trudnej pod wieloma względami. Wiek XIX to czas rewolucji przemysłowej i związanej z nią urbanizacji i industrializacji, charakteryzujący się ogromnym postępem w dziedzinie techniki. Dla Włoch dodatkowo był to okres obfitujący w wydarzenia związane z jednoczeniem się państwa. Zanim jednak ono nastąpiło, ojczyzna Jana Bosko była wielkim " polem bitewnym Europy", które ucierpiało z powodu wojen napoleońskich oraz najazdów i odwrotów wojsk austriackich i rosyjskich. Powoływano do życia, a następnie rozbijano w pył republiki, nowe królestwa, dynastie. Życie duchowe, gospodarcze i społeczne poniosło ciężkie straty. W rezultacie zjednoczenie zostało osiągnięte kosztem monarchii papieskiej, wbrew silnym sprzeciwom Kościoła, co zaowocowało w najlepszym wypadku obojętnością religijną, a w większości niechęcią do religii w ogóle.

Ale nastroje panujące w miastach nie od razu dosięgły młodego Janka. Początkowo jego duch i charakter kształtowany był przez wiejskie środowisko rodzinne o głęboko chrześcijańskich tradycjach.

Bardzo wcześnie doświadczył pierwszej w swoim życiu poważnej straty - gdy miał dwa lata zmarł jego ojciec zostawiając żonę, syna z pierwszego małżeństwa - Antoniego oraz Janka i jego starszego, rodzzonego brata - Józefa. Niewątpliwie doświadczenie to pozwoliło mu później lepiej zrozumieć sytuację bezdomnej młodzieży Turynu, która podświadomie szukała postaci-ideału, ojca.

W roku 1824, kiedy Janek miał zaledwie 9 lat, Bóg w tajemniczym widzeniu sennym objawia mu jego przyszłą misję. Oto jak sam wspomina to wydarzenie: "(...) Byłem niedaleko domu, na dużym podwórzu, na którym bawiło się wielu chłopców. Jedni się śmiali, inni grali w coś, wielu przeklinało. Słyszając to, rzuciłem się między nich i przy pomocy słów i pięści usiłowałem ich uciszyć. W tym momencie pojawił się przede mną majestatyczny, pięknie ubrany mężczyzna, cały spowity białym płaszczem. Jego twarz jaśniała takim blaskiem, że nie mogłem na nią patrzeć. Nazwał mnie po imieniu i kazał stanąć na czele

tych chłopców. Dodał: "Będziesz musiał pozyskać ich przyjaźń dobrocią i miłością, a nie pięściami. (...)".

Od tego momentu, mimo bardzo jeszcze młodego wieku, Janek Bosko robił wszystko, aby wypełnić powierzone mu zadanie. Od przygodnych kuglarzy i cyrkowców nauczył się wielu sztuczek, którymi potem chętnie popisывał się przed mieszkańcami swojej wioski, a pokazy przeplatał modlitwą, pobożnym śpiewem i powtórzeniem kazania, które w niedzielę usłyszał w kościele. Postanowił też zostać księdzem, ale niestety matka chłopca była zbyt uboga, by łożyć na jego naukę. Dlatego opuścił dom rodzinny i imał się różnych zawodów (m.in. krawiectwa, szewstwa, stolarstwa), aby zarobić na swoje utrzymanie i opłacenie nauczycieli. Nie wiedział jeszcze wówczas, jak bardzo przydadzą mu się w przyszłej pracy wychowawczej zdobyte umiejętności.

Dzięki własnej zaradności i pomocy matki udało mu się ukończyć gimnazjum w Chieri, gdzie wraz z kolegami założył w 1832 roku swe pierwsze stowarzyszenie, któremu nadał nazwę Towarzystwo Wesołości, ponieważ jego program opierał się na dwóch zasadach: dobrze wypełniać obowiązki chrześcijańskie i uczniowskie oraz być wesołym.

W 1835 roku nareszcie udało mu się zrealizować swoje marzenie i wstąpić do seminarium duchownego w Chieri, aby sześć lat później otrzymać z rąk Arcybiskupa Turynu święcenia kapłańskie. Zdecydował wówczas, by nadal pogłębiać swoją wiedzę teologiczną i wstąpił do Konwiktu kościelnego św. Franciszka z Asyżu w Turynie na kolejne trzy lata nauki, w trakcie których miał okazję poznać sytuację młodzieży żyjącej w mieście. Był przerażony tym, co zobaczył. Młodzi włóczyli się po ulicach bez pracy i wykształcenia, pełni agresji i nieszczęśliwi. Niektórzy pracowali za cenę morderczego, nadludzkiego wysiłku, a mimo to nie mieli pieniędzy nawet na mieszkanie i jedzenie. Wielu z nich, nie mając za co żyć, schodziło na drogę przestępstwa. Ksiądz Bosko miał okazję ich poznać w trakcie odwiedzin miejscowego więzienia. Spotkania te dały mu wiele do myślenia. Wiedział, że chłopcy ci zostali aresztowani, gdyż byli wcześniej pozbawieni opieki. Powoli dojrzewało w nim poczucie, że to właśnie on musi pomóc tym biednym, pozbawionym warunków do prawidłowego rozwoju chłopcom i uchronić ich przed losem więźniów. Chociaż zgromadzić ich w jakimś miejscu, by móc ich uczyć i zająć pożytecznie wolny czas. Ale potrzeba działania okazała się pilniejsza niż możliwość znalezienia odpowiedniego lokalu.

Za symboliczny początek działania Oratorium uważany jest powszechnie moment, w którym święty staje w obronie bitego chłopca - Bartłomieja Garelli, oraz zaprasza go do swojego domu proponując, że będzie go uczył i zachęcając, by przyprowadził też swoich przyjaciół. Ksiądz Bosko rozpoczął pracę z dwoma

chłopcami, wkrótce dołączyli inni. Uczył ich czytać i pisać, dawał im schronienie we własnym mieszkaniu, a przede wszystkim interesował się ich sprawami, a swą przyjaźnią pozwolił odnaleźć trochę ciepła rodzinnego, którego tak bardzo łaknęli. Liczba chłopców stale rosła, byli to głównie terminatorzy lub pomocnicy w różnych zakładach. Tymczasem ich wychowawca zastanawiał się, gdzie mogliby się zbierać w niedziele, by po całym tygodniu pracy znaleźć chwilę wytchnienia i zabawy. Początkowo pozwolono im spotykać się na podwórzu Konwiktu, w którym Jan Bosko dokształcał się i mieszkał. Tak rozpoczął się żywot "wędrownego Oratorium", które jeszcze długo miało czekać na swoją stałą siedzibę.

Po skończeniu nauki, podjął ksiądz Bosko pracę jako kapelan sierocińca założonego przez działaczkę społeczną i charytatywną - markizę Barolo. Otrzymał od niej również do dyspozycji budynek, w którym mógł odtąd zbierać ponad setkę chłopców na naukę katechizmu, zabawę i modlitwę. Już wkrótce jednak otrzymał nakaz opuszczenia tego pomieszczenia, ze względu na zakłócanie spokoju mieszkających nieopodal zakonnic. Stał również przed koniecznością podjęcia decyzji wobec alternatywy, którą przedstawiła mu jego dobrodziejka: albo pracuje w jej dziełach, otrzymując za to pensję, albo zajmuje się nadal „brudną” młodzieżą i opuszcza zajmowane miejsce. Decyzja była dla niego oczywista. Wybrał swoich chłopców, uważanych powszechnie za wyrzutków społecznych i kandydatów do więzienia.

Od tej pory błąkał się ksiądz Bosko ze swoją młodzieżą, grał z chłopcami w piłkę, spowiadał ich i rozmawiał z nimi, przez kościółek św. Marcina, na korzystanie z którego otrzymał pozwolenie od magistratu miejskiego, aby po sprzeciwie mieszkańców zostać z niego usuniętym, aż do przyścia zimy, kiedy postanowił wynająć kilka pokoi w jednym z domów na Valdocco, by otworzyć tam szkołę wieczorową dla starszych chłopców, a w niedzielę prowadzić naukę katechizmu dla wszystkich. I tu jednak lokatorzy sprzeciwili się obecności hałaśliwej młodzieży i trzeba było szukać kolejnego schronienia. Tym razem była to łąka z lichym barakiem pośrodku, który po pewnym czasie również musieli opuścić.

Nie przeprowadzki stanowiły jednak największy problem księdza Bosko. Była to raczej niechęć ludzi, a także trudności ze strony władz, i to zarówno cywilnych, jak i kościelnych. Zarzucano mu, że przygotowuje chłopców do udziału w ruchach rewolucyjnych oraz że prowadzi działalność polityczną, w związku z czym wszystkie spotkania odbywały się pod nadzorem policji. Dla Jana Bosko była to znakomita okazja, by głosić kazania skierowane bardziej do stróżów prawa niż do chłopców. Wykorzystywał każdą sposobność, by troszczyć się o zbawienie dusz.

Bardziej bolesna była dla niego jednak nieprzychylność ze strony proboszczów turyńskich i wielu jego kolegów-kapłanów. Rozsiewali pogłoski, że nie jest on zupełnie przy zdrowych zmysłach, raz nawet chcieli go zamknąć w zakładzie dla obłąkanych. Rzeczywiście jego wizje co do przyszłości Oratorium i jego rozrostu nie wyglądały jeszcze na możliwe do zrealizowania, kiedy cała gromada chłopców nie miała nawet stałego miejsca spotkań. Już wkrótce jednak, w 1846 roku, po półtorarocznej tułaczce, udało im się nareszcie znaleźć siedzibę w budynku, który nazwano szopą Pinardiego i którego stan wymagał wielu remontów, ale był tak bardzo wyczekany i wymodlonym miejscem. Tu właśnie miało „powstać, wzrastać i rozszerzać się na świat Zgromadzenie Salezjańskie, zrodzone z łez, nędzy i serca jednego pokornego księdza”.

Jan Bosko prowadził niezwykle pracowite życie. Obok nauczania, katechizowania, zabawy i przebywania z chłopcami oraz obowiązkami księdza, który musi zarobić na swoje utrzymanie, pisał i publikował wiele podręczników, takich jak na przykład Historia Kościoła na użytek szkół (1845), Historia świata (1847), Dziesiętny system miar (1849) i wiele innych. Wobec braku odpowiednich pomocy do katechizacji, które prowadził dla młodzieży swojego Oratorium, napisał również bardzo poczytną książeczkę, której pełny tytuł brzmiał: Młodzieniec zaopatrzony do pełnienia swych obowiązków w praktykach chrześcijańskiej miłości (1847). Tworzył przede wszystkim dla ludzi prostych, mając na celu ich religijne wykształcenie i wyjaśnienie nauki katolickiej wobec prowadzonej przez prasę liberalną propagandy antykościelnej i antyklerykalnej. Z tego też powodu w 1853 roku rozpoczął comiesięczne wydawanie "Czytanek Katolickich", to jest broszur, w których prosto i przejrzysto wykładał naukę Kościoła. W sumie napisał około stu pięćdziesięciu książek i pism, w tym wiele sztuk scenicznych, z przeznaczeniem do wystawiania w Oratorium, aby uczyć bawiąc.

Życie Jana Bosko było naznaczone ciężką pracą wynikającą z troski o życie doczesne i przyszłe swoich bliźnich, jak również z przekonania, że „największym wrogiem człowieka jest bezczynność”. Niemniej jednak nadmiar obowiązków, które przyjął na siebie, spowodowała, że w 1846 roku, niedługo po ostatecznych przenosinach Oratorium do szopy Pinardiego, bardzo podupadł na zdrowiu i był bliski śmierci. Wychowankowie jego podjęli wówczas ogromnie wiele wyrzeczeń, modląc się i poszcząc o zdrowie swojego księdza. Zostali wysłuchani, aby przez szereg jeszcze lat cieszyć się jego pomocą i przyjaźnią.

Po cudownym powrocie do zdrowia, Jan Bosko wrócił do Oratorium w towarzystwie matki, która zgodziła się pomóc synowi w jego dziele oraz z nowymi pomysłami dotyczącymi rozwoju placówki. Na początku wznowił działalność kursów wieczorowych dla młodzieży - wielu bowiem chłopców nie umiało nawet czytać, a wobec coraz większej liczby potrzebujących, otworzył w

1847 roku nowe Oratorium św. Alojzego, a w dwa lata później Oratorium Anioła Stróża, obydwie gromadzące chłopców w dni wolne od pracy.

Pierwsze próby udzielenia gościny na noc potrzebującym chłopcom okazały się gorzkim zawodem - ksiądz Bosko został okradziony. Nie zniechęciło go to jednak i już wkrótce stu pięćdziesięciu młodych znalazło dom i rodzinę u jego boku w nowo wybudowanym internacie na Valdocco. Względy gospodarcze skłoniły go do otwarcia w 1853 roku pracowni szewskiej i krawieckiej w niektórych pomieszczeniach domu. Dwa lata później założył pracownię stolarską, introligatornię i kuźnię, a następnie niewielką drukarnię. Od tej pory mali terminatorzy nie musieli już szukać pracy w mieście, podobnie jak uczniowie, kształcący się w Oratorium pod okiem starszych kolegów - absolwentów wyższych klas gimnazjalnych, którzy stali się ich nauczycielami.

Nieustający w pracy Jan Bosko nie ograniczał swej działalności do troski o istniejące już dzieło. W 1849 roku zainicjował w Turynie nową formę apostołstwa, jaką było głoszenie rekolekcji dla młodzieży. Nie zaniechał również spotkań z więźniami, które rozpoczął jeszcze w latach Seminarium. Mimo tego jednak, nie zdecydował się nigdy na stworzenie zakładów wychowawczych dla młodych kryminalistów, gdyż miał głębokie przeświadczenie, że został posłany przez Boga po to, by prowadzić młodych do świętości, a nie w celu odzyskiwania przestępców dla społeczeństwa. Chociaż pomagał tym, którzy z powodu ubóstwa materialnego, kulturalnego, moralnego, emocjonalnego i duchowego mogli zejść na złą drogę i odrzucić chrześcijańskie zasady moralne.

Wiedział jednak, że sam niewiele może dokonać, gdyż potrzeby były ogromne. Potrzebował współpracowników gotowych do pomocy teraz i kontynuujących pracę po jego śmierci. Pierwszego z nich znalazł wśród swoich wychowanków - w 1854 roku Michał Rua złożył śluby zakonne na ręce księdza Bosko i stał się pierwszym salezjaninem, a po śmierci Założyciela - jego następcą, jako przełożony generalny Zgromadzenia Salezjańskiego. Oficjalne zatwierdzenie nowego zgromadzenia przez Stolicę Apostolską miało miejsce w 1869 roku, a nazwę otrzymało od św. Franciszka Salezego, który stanowił dla Jana Bosko wzór łagodnego duszpasterza troszczącego się o zbawienie dusz.

Pod wpływem rad przyjaciół i przy pomocy św. Marii Dominiki Mazzarello, w 1872 roku powstała druga gałąź Rodziny Salezjańskiej - Zgromadzenie Córek Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki, powołanych do pracy wśród dziewcząt. Natomiast cztery lata później, przy poparciu Stolicy Apostolskiej, św. Jan Bosko powołał do życia świeckie ogniwo Zgromadzenia - Stowarzyszenie Salezjańskich Pomocników Kościoła, których zadaniem miało być odtąd wspieranie dzieł i zadań podejmowanych przez kościoły lokalne.

Cały wysiłek wychowawczy księdza Bosko zmierzał do tego, aby przyszłe zakłady salezjańskie podobne były do modelu domu-rodziny, jaki prowadził ze swymi pierwszymi synami w Oratorium na Valdocco, gdzie mieszkali, uczyli się i bawili razem chłopcy różnych wyznań, wśród których można było spotkać zarówno żydów, jak i muzułmanów, a których łączyło to, że byli tak samo kochani przez swojego wychowawcę-ojca. Miłość ta pociągała ich wielokrotnie do ofiarności i prawdziwie chrześcijańskiej postawy, której przykładem może być pomoc chorym w czasie epidemii cholery w Turynie latem 1854 roku. Gest ten zjednał dla Oratorium powszechny szacunek, tak że wiele osób zaczęło wspomagać to dzieło, czy to w formie datków, czy pracy wśród chłopców. Spośród tych pierwszych wolontariuszy wyłoniła się później, wspomniana już, świecka gałąź Zgromadzenia - Pomocnicy Salezjańscy.

Św. Jan Bosko nie był teoretykiem, jego system wyłonił się z wieloletniego doświadczenia pracy z młodzieżą. Kochał ją i chciał dla niej szczęścia ziemskiego i wiecznego, chciał, by jego chłopcy stawali się dobrymi obywatelami swojej ojczyzny, a także wiernymi i żywymi członkami Kościoła. Proces ten przebiegał w Oratorium, będącym „dla chłopców domem, który przygarnia; parafią, która ewangelizuje; szkołą, która przygotowuje do życia i podwórkiem, gdzie spotykają się przyjaciele i żyje się radośnie”.

Ostatnie polecenie skierowane tuż przed śmiercią do współbraci nie mogło dotyczyć niczego innego, jak tylko tego, co stanowiło sens i posłanie jego życia: *„Waszej trosce polecam wszystkie dzieła, jakie Bóg zechciał mi powierzyć (...); jednakże w sposób szczególny polecam wam troskę o młodzież biedną i opuszczoną, która zawsze stanowiła najdroższą częśćkę mego serca na ziemi (...)”*.

Św. Jan Bosko odszedł do wieczności w wieku 73 lat, ostatniego dnia stycznia 1888 roku. W 1929 roku, po zakończeniu procesu beatyfikacyjnego, został wyniesiony do czci ołtarzy, a pięć lat później Pius XI ogłosił go świętym. Jest patronem młodzieży.

DATY Z ŻYCIA ŚW. JANA BOSKO

1815 – 16 VIII Urodziny w Becchi

1815 – 17 VIII Chrzest małego Janka

1817 - Dwuletni Janek traci ojca

1825 - Proroczy sen Janka o jego posłannictwie

1826 – 26 III Pierwsza Komunia św.

1833 – 4 VIII Janek przyjmuje sakrament bierzmowania

1835 – 25 X Janek wstępuje do seminarium, wdziewa sutannę
1841 – 5 VI święcenia kapłańskie
1841 – 8 XII Spotkanie z Bartłomiejem Garelli. Początek apostołatu młodzieżowego
1845 - Ks. Bosko zapoczątkowuje szkoły wieczorowe
1846 – 12 IV Oratorium wędrownie osiedla się na Valdocco
1847 - Otwarcie drugiego oratorium w Turynie
1851 - Pierwsi klerycy wychowankowie wkładają sutanny
1852 – 20 VI Poświęcenie kościoła św. Franciszka Salezego
1846 – 3 XII Na Valdocco przybywa matka Małgorzata
1853 - Ks. Bosko otwiera szkoły zawodowe na Valdocco, powstaje pierwsza orkiestra zakładowa, rozpoczyna się wydawanie Czytanek Katolickich
1854 – 26 I Nadaje swoim współpracownikom nazwę salezjanie
1854 – 2 X Spotkanie z Dominikiem Savio
1854 – 29 X Dominik wstępuje do oratorium
1855 – 25 III Pierwszy krok ku założeniu Towarzystwa Salezjańskiego: kleryk Rua składa prywatne śluby na ręce ks. Bosko
1855 - Ks. Dominik Pestarino zakłada w Mornese stowarzyszenie Córek Niepokalanej, które przekształci się potem w zgromadzenie salezjanek
1856 – 25 XII śmierć matki Małgorzaty
1857 – 9 III śmierć Dominika Savio
1858 - Pierwsza podróż do papieża
1859 – 9 XII Ks. Bosko podejmuje publicznie decyzję założenia Towarzystwa Salezjańskiego
1859 – 18 XII Zawiazuje się pierwszy zarząd generalny Towarzystwa
1861 - Otwarcie własnej drukarni
1863 – 20 X Otwarcie pierwszego domu poza Turynem w Mirabello Monferrato
1864 - Spotkanie w Mornese z Marią Dominiką Mazzarello
1865 – 27 IV Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę bazyliki M.B. Wspomożenia Wiernych w Turynie
1865 – 10 XI Pierwsze śluby wieczyste salezjanów
1868 – 9 VI Konsekracja bazyliki Wspomożycielki
1870 - Otwarcie pierwszego domu poza Piemontem (Alassio)
1872 – 5 VIII W Mornese powstaje instytut Córek Maryi Wspomożycielki
1874 – 3 IV Stolica Apostolska zatwierdza Konstytucje Zgromadzenia Salezjańskiego
1875 – 11 XI Ks. Bosko wysyła pierwszych misjonarzy do Ameryki Południowej
1875 – 21 XI Otwarcie pierwszego domu salezjańskiego poza Włochami (Nicea)
1876 – 9 V Stolica Apostolska zatwierdza Stowarzyszenie Pomocników Salezjańskich
1877 - Wychodzi pierwszy numer "Biuletynu Salezjańskiego"

1877 – 1 IX Pierwszy dom salezjanek poza Włochami (Nicea)
1877 – 14 XI Wyjazd pierwszych salezjanek na misje
1881 – 14 V śmierć Marii Dominiki Mazzarello
1881 - Salezjanie osiadają w Hiszpanii
1883 - Podróż ks. Bosko po Francji
1884 – 7 XII Ks. Jan Cagliero otrzymuje sakrę biskupią
1886 - Podróż ks. Bosko do Hiszpanii
1887 – 14 V Konsekracja bazyliki Serca Jezusowego w Rzymie
1888 – 31 I śmierć ks. Bosko. Osierocił 773 salezjanów i 393 salezjanki
1890 – 3 VI Wszczęcie procesu informacyjnego
1927 – 20 II Ogłoszenie heroicznego cnót
1929 – 2 VI Beatyfikacja ks. Bosko
1934 – 1 IV Ogłoszenie ks. Bosko świętym
1946 – 25 III Ogłoszenie patronem prasy katolickiej

CUDA ŚW. JANA BOSKO

ROZMNOŻENIE KASZTANÓW

W niedzielę po Wszystkich świętych w 1849 roku odbywało się w Oratorium ćwiczenie "Dobrej śmierci", czyli spowiedź i Komunia św. wszystkich młodych internistów i eksternistów. Wieczorem ks. Bosko poprowadził ich na zwiedzanie cmentarza obiecując obdarować ich po powrocie smaczными jadalnymi kasztanami. Matka Małgorzata kupiła ich trzy worki, ale myśląc, że pół worka wystarczy, aby chłopcom sprawić przyjemność, ograniczyła się do ugotowania tej ilości. Gdy chłopcy wrócili i ustawili się jak żołnierze w szeregu, Jan Bosko zabrał się do podziału, napełniając każdemu jego beret.

- Co robisz? - zawołała wówczas matka. - Nie marny przecież tyle kasztanów!

- Ależ tak! - odparł ks. Bosko. - Mamy ich przecież trzy worki.

- Ale tamte nie są ugotowane!

- Ach, gotowane, czy nie, dzielimy dalej jak zaczęliśmy.

I rzeczywiście, rozdawał dalej po pełnym berecie. Kosz tymczasem opróżniał się. Było w nim już tylko parę garści, a chłopców jeszcze wielu. Po okrzykach radości nastąpiła pełna niepewności cisza. Każdy bał się, by dla niego nie

zabrakło. Ale ks. Bosko nie zdradzał najmniejszych obaw, wręcz przeciwnie, mówił:

- Nie bójcie się! Najlepsze są na spodzie!

I zakasawszy rękawy, zagłębiał dalej ręce w kosz i napełniał berety. A choć wiele wydobywał, ilość nie zmniejszała się, tak że wszyscy zostali obdarowani, kiedy zaś zaniesiono kosz do kuchni, została w nim porcja dla ks. Bosko i dla jego matki Tego wieczoru na dziedzińcu Oratorium i na przyległych ulicach rozlegał się jeden okrzyk:

- Ks. Bosko rozmnożył kasztany!

Na pamiątkę tego wydarzenia we wszystkich domach ks. Bosko wieczorem w dniu Wszystkich świętych rozdziela się gorące kasztany.

ROZMNOŻENIE KOMUNIKANTÓW

Kiedyś, w dniu Narodzenia Najśw. Panny w roku 1847, około 650 chłopców przystąpiło do spowiedzi i miało przyjąć Komunię św. Ks. Bosko rozpoczął Mszę św. w nadziei, że w tabernakulum znajdują się komunikanty. Puszka była jednak prawie pusta, a zakrystian zapomniał postawić na ołtarzu drugiej do konsekracji.

Gdy nadeszła chwila Komunii św., ks. Bosko spostrzegł zapomnienie zakrystiana. Cóż było robić? Podniósł oczy do nieba, westchnął głęboko, a potem zaczął rozdawać Komunię św. i dawał wszystkim, jak gdyby nic się nie stało, a komunikanty rozmnażały się w jego rękach, tak że mógł wszystkim udzielić Ciała Pańskiego, nie łamiąc ani jednej Hostii. Zapytany przez chłopców, jak tego dokonał, odpowiedział spokojnie:

- No cóż? Czy na skutek niedopatrzeń zakrystiana miał być poszkodowany Jezus, który tak bardzo pragnął przyjść do waszych serc?

PIGUŁKI Z CHLEBA

W roku 1844 w Montafia d'Asti zapadł na uporczywą gorączkę niejaki pan Turco i żadne zabiegi lekarskie nie mogły mu przywrócić do zdrowia. Rodzina jego zwróciła się do ks. Bosko, który doradził choremu, aby odbył spowiedź i przyjął Komunię świętą, a potem wręczył mu pudełeczko pigułek polecając zażywać je każdego dnia w określonej ilości. Jednocześnie zachęcił go, by odmawiać przy tym trzy razy "Witaj Królowo" do Matki Bożej.

Po zażyciu kilku pigułek chory, który rzeczywiście się wyspowiadał i przyjął Komunię św., wyzdrowiał zupełnie.

Wszyscy byli zdumieni. Miejscowy aptekarz dokonał analizy tych cudownych pigułek i nie znalazł w nich nic prócz chleba. Powtórnej analizy dokonał u drugiego farmaceuty i wtedy obydwaj zawyrokowali.

- To jest zwykły chleb, nie za co do tego żadnych wątpliwości.

Wówczas pan Turco udał się do Turynu, by odwiedzić ks. Bosko i podziękować mu. Opowiedział o analizie składu pigułek i o wrażeniu, jakie ten wypadek wywołał w okolicy. Ks. Bosko śmiejąc się odpowiedział:

- Tak to był chleb! A trzy "Salve Regina", które pan odmawiał w stanie łaski były jego cudownym dodatkiem.

UZDROWIENIE SZEŚCIU CHŁOPCÓW DOTKNIĘTYCH OSPĄ

W maju 1869 roku ks. Bosko udał się do Lanzo Turyńskiego na uroczystość św. Filipa Nereusza, patrona swego pierwszego zakładu. Zastał tam wszystkich pogrążonych w głębokim smutku, bo siedmiu mieszkańców internatu zapadło na ospę, a to groziło dalszym rozprzestrzenieniem się infekcji.

Na tą wieść ks. Bosko powiedział:

- No tak, święto i ospa nie mogą iść w parze. Idźcie przygotować chorym ubranie, a ja przyjdę ich pobłogosławić.

Na widok ks. Bosko chorzy zaczęli wołać:

- Księżu Bosko, księżu Bosko! Czy możemy wstać? Niech ksiądz nam udzieli swego błogosławieństwa!

- Czy ufacie Maryi?

- Tak, ufamy!

- A więc wstawajcie!

Ks. Bosko pobłogosławił ich i odszedł. Wszyscy wstali i ubrali się. Potem pobiegli na podwórze wszyscy z wyjątkiem jednego. Baravalle, który wątpiąc w swoje uzdrowienie, dla bezpieczeństwa pozostał w łóżku.

Wieczorem przybył lekarz z wizytą i dowiedziawszy się że chorzy są na podwórku, w wilgotny i zimny wieczór, zaniepokoił się, ganił ich za nieostrożność, zapowiadał, że będzie to miało fatalne następstwa. Potem wszedł do izby chorych, gdzie znalazł tylko jednego, ostrożnego Baravalle, który pod

troskliwą opieką lekarza wyzdrowiał po 20 dniach, podczas gdy tamci, uzdrowieni natychmiast, od 20 dni biegali i śpiewali wesoło.

PRZYWRÓCENIE WZROKU

Któregoś dnia przyprowadzono do Księdza Bosko niewidomą dziewczynkę. Mała kilka lat. Chorowała na oczy, a potem zupełnie straciła wzrok. Ksiądz Bosko położył na swojej dłoni mały medalik z wizerunkiem Maryi Wspomożycielki i zapytał dziewczynkę, co widzi. Dziewczynka powoli zwróciła głowę w kierunku dłoni Księdza Bosko i bezbłędnie rozpoznała medalik. Szczegółowo opisała też, co się na nim znajduje. Kiedy medalik upadł na podłogę, bez trudu go odnalazła. Potem w Bazylice Maryi Wspomożycielki w Turynie razem z rodziną dziękowała Bogu za przywrócenie jej wzroku. Kilka lat później dziewczynka ta wstąpiła do Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki Wiernych (sióstr salezjanek).

ŚW. JANA BOSKO I MARYJA WSPOMOŻYCIELKA WIERNYCH

Wybrane słowa testamentu św. Jana Bosko poświęcone Matce Bożej:

„Oczekuję was w niebie. Tam rozmawiać będziemy o Bogu, i Maryi Najświętszej, Matce ostoji naszego Zgromadzenia... Litościwy Bóg i Jego Najświętsza Matka przychodzili nam z pomocą w naszych potrzebach. Sprawdzano się to szczególnie, ilekroć znajdowaliśmy się w konieczności zaopatrzenia naszych biednych i opuszczonych chłopców, a jeszcze bardziej, gdy ci znajdowali się w niebezpieczeństwie duszy. Najświętsza Maryja Panna na pewno będzie się nadal opiekować naszym Zgromadzeniem i dziełami salezjańskimi, jeżeli my będziemy stale pokładali w Niej swoją ufność i szerzyli Jej cześć...”

Genezy tego szczególnego nabożeństwa księdza Bosko do Matki Najświętszej należy szukać w tradycyjnej pobożności jego rodzonej matki, wyniesionej przez młodego alumna z domu. Wstępujący do seminarium Janek Bosko słyszy zwierzenia Matki Małgorzaty: *„Kiedy się urodziłeś, poświęciłam cię*

Błogosławionej Dziewicy. Kiedy zaczęłaś nauki, poleciłam ci nabożeństwo do Tej naszej Matki. I teraz polecam ci, żebyś do Niej całkowicie należała.”

Jednakże wiele wcześniej, bo jako 9-letni chłopiec słyszy zapewnienie Chrystusa - Dobrego Pasterza: „*Dam ci Mistrzynię, pod której kierunkiem zdołasz osiągnąć mądrość, bez której wszelka mądrość staje się głupotą”*.”

Od wczesnego dzieciństwa Jan Bosko oddycha atmosferą maryjną, związaną w rodzinnej okolicy z kultem Madonny łaskawej w Castelnuovo, potem Bolesnej gdy przebywał w Moncucco, Łaskawej i Różańcowej w Chieri, Pocieszenia w Turynie. Przed tą ostatnią prowadził modlitewny dialog 25 listopada 1856 r. kiedy zamknął oczy swojej ziemskiej matce Małgorzacie: „*A teraz Ty musisz zająć puste miejsce. Matka jest koniecznie potrzebna w mojej dużej rodzinie... Powierzam Ci wszystkich moich chłopców. Opiekuj się nimi teraz i zawsze”*.”

W życiu i pobożności maryjnej księdza Bosko można wyróżnić trzy etapy rozwoju jego nabożeństwa do Matki Najświętszej.

Pierwszy etap, to rozmowa z Maryją przez odmawianie Zdrowaś Maryjo, modlitwy Anioł Pański, Różańca i Litanii. Rozmawiał z Nią sam i z gromadą zwabionych sztuczki towarzyszy. Na tym etapie czcił ukochaną Matkę, wyrażał swoją wdzięczność i upraszał łaski. Później dojrzywał duchowo, bo nie tylko oczekuje na łaski Madonny, ale także staje się posłuszny Jej wskazaniom, obdarza Ją dziecięcym zaufaniem i szlachetniejszą miłością. Przez Nią w całej pełni ofiaruje się Panu Jezusowi Pasterzowi dusz, które mu wkrótce powierzy.

Drugi etap nabożeństwa Maryjnego naszego duchowego Ojca, to szczególny kult Niepokalanej. Jest to czas szczególnego rozwoju Jej kultu. Wkrótce, bo w roku 1854 Pius IX ogłosi dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Kult Niepokalanej ma wówczas szczególne znaczenie dla walczącego Kościoła. Najświętsza Dziewica depcząca głowę węża staje się symbolem zwycięstwa nad zakusami szatana atakującego Kościół, hierarchię, seminaria, zakony. Niepokalana staje się symbolem zwycięstwa nad masonerią, herezją i indyferentyzmem. Ksiądz Bosko oczekiwał od Niej pomocy w walce, jaką prowadził z waldensami, sięgającymi po młodzież katolicką i zalewającymi lud antykościelną propagandą. Dla księdza Bosko Niepokalana staje się idealnym wzorem, który młodzi chłopcy mogą naśladować, idąc przez Maryję do Jezusa. Za takim wyłonionym i wskazanym przez księdza Bosko wzorem pójdą odważnie Bartłomiej Garelli, Dominik Savio i Michał Magone.

Do końca życia i swoich ziemskich dni ksiądz Bosko będzie przypominał swoim wychowankom: "Jest prawie niemożliwą rzeczą iść do Jezusa bez pośrednictwa Maryi".

Trzecim etapem nabożeństwa Maryjnego księdza Bosko, to już świadomy kult Maryi Wspomożycielki Wiernych. Ksiądz Bosko dobrze wiedział o kulcie Maryi Wspomożycielki Wiernych u Piusa VII wyzwolonego z niewoli francuskiej. Przełomowym jednak momentem dla księdza Bosko była wizja dwóch kolumn niosących wybawienie napadniętym przez wrogów chrześcijanom. Obok kolumny z wielką hostią Najświętszego Sakramentu stała niższa nieco, zwieńczona figura Niepokalanej i ozdobiona napisem: "Wspomożenie Wiernych". Już samo zestawienie tytułu Niepokalanej i Wspomożycielki było dla księdza Bosko natchnieniem do gorliwszego zajęcia się akcją społeczną Maryi na rzecz chrześcijaństwa, Kościoła i papieżstwa. Zapoznajmy się, chociaż fragmentarycznie z myślami świętego Jana Bosko na temat kultu Maryi Wspomożycielki Wiernych. "Bóg pragnie wślawił swoją Matką poprzez wiele nadzwyczajnych łask, szczególnie gdy zwracamy się do Niej, nazywając Ją Wspomożycielką. Szukajcie pomocy Wspomożycielki Wiernych i bądźcie przekonani, że Ona może wam więcej pomóc niż lekarze. Maryja nazywa się Wspomożeniem Wiernych, ponieważ broni nas zarówno przed wrogami zewnętrznymi jak i wewnętrznymi. Wiara we wstawiennictwo Maryi Wspomożycielki Wiernych wszędzie działa cuda. Bądźcie przekonani, że jeżeli Matka Najświętsza wspiera wszystkich, to o nas troszczy się w sposób szczególny jako o swoje najdroższe dzieci, a gdy Ją przyzywamy, na pewno przybędzie nam z pomocą w momencie, gdy będziemy tego najbardziej potrzebowali. Maryja Wspomożycielka Wiernych, jest potężną obroną, straszną dla tych, którzy chcą przeciwstawić się Jej dziełu, ale wszechmocną dla tych, którzy znajdują się pod Jej płaszczem.

Bóg i Jego Matka nie pozwolą, by powtarzano na próżno: Maryjo Wspomożenie Wiernych, módl się za nami. Maryja tak bardzo lubi nam pomagać. Maryja kocha młodzież i dlatego kocha i darzy łaskami tych, którzy zajmują się młodzieżą. Maryja niech będzie Wspomożeniem w życiu, podporą w smutku i niebezpieczeństwach, pomocą w śmierci, radością w niebie. Bazyliką Wspomożycielki Wiernych w Turynie możemy słusznie nazywać domem Maryi i to domem, który Ona sama sobie zbudowała. Trzeba pisać, trzeba mówić o tym i zawsze głosić w kazaniach, że Maryja Wspomożycielka wyprasza i będzie wypraszała szczególne łaski, nawet niezwykle i cudowne dla tych, którzy pomagają w wychowaniu po chrześcijańsku opuszczonej młodzieży czynem, radą, czy też dobrym przykładem lub tylko modlitwą. Matka Boża pragnie, żebyśmy się do Niej zwracali pod wezwaniem: Maryjo, Wspomożenie Wiernych, módl się za nami. Przede wszystkim chcę polecić wam wielkie, czułe, szczerze i wytrwałe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. O, gdybyście wiedzieli ile ono warte, nie wymienialibyście go na złoto całego

świata. Miejcie je, a sądzę, że pewnego dnia stwierdzicie: Venerunt omnia mihi bona partier cum illa. "Częsta Komunia święta jest potężną kolumną, na której wspiera się jeden z biegunów świata. Nabożeństwo zaś do Matki Najświętszej jest tą drugą kolumną, która podtrzymuje drugi biegun świata".

Źródło: <https://oratorium-lodz.salezjanie.pl>

<https://salezjanie.pl/czytelnia/2013/05/25/cuda-zwiazane-z-medalikiem-maryi-wspomozycielki-wiernych>